

Legendy o Skępem

autor: Bożena.Ciesielska

Wiele miejscowości ma legendy, czyli opowieści o niezwykłych i cudownych wydarzeniach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Wiele miejscowości ma legendy, czyli opowieści o niezwykłych i cudownych wydarzeniach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. W języku polskim nazywamy te opowieści podaniami. Dzięki ustnemu lub pisemnemu przekazowi treści legend zachowujemy ciągłość międzypokoleniową. Ocalamy od zapomnienia historie, które istnieją w świadomości kulturowej każdego narodu.

Podania są związane z prawdziwymi wydarzeniami, dlatego mówimy, że każda legenda odwołuje się do faktów, przedmiotów, ludzi i miejsc rzeczywistych. Początkowo legendy dotyczyły tylko świętych. Później ich bohaterami byli także władcy, rycerze, niepospolici ludzie, postacie historyczne, męczennicy, smoki, potwory, pokutnicy, pustelnicy, rody, wyjątkowe miejsca. Wszystkie postacie były na równych prawach.

W legendach i podaniach pojawiają się niezwykle postacie, ciekawe zdarzenia, dziwne miejsca, cuda, osobliwe dzieje lub zjawiska nadprzyrodzone. Ludzie chętnie powtarzali takie opowieści, zmieniali treść, wzbogacali... Legendy i podania umożliwiały dalsze rozwijanie wątków, które były mniej lub bardziej barwnie opowiadane. Często opierały się na wzmiankach kronikarskich lub ustnej tradycji rodzinnej. Wykorzystywano także motywy chrześcijańskie. Literackie wersje legend i podań tworzyli znani pisarze. Są one znakiem pamięci w naszej kulturze. Nasze skępskie legendy, choć skromne, zawierają treści niezmiennie, odsyłają do faktów i są naszym dziedzictwem. Może staną się kiedyś podstawą literackich legend i podań?

Jedną z najpiękniejszych legend jest opowieść o pogańskiej świątyni zatopionej w jeziorze, któremu nadano nazwę Święte. Mówiono, iż w pogodne popołudnia z dna Jeziora Świętego wydobywają się dźwięki dzwonów, które zatoneły ze świątynią. Ksiądz Jan Krystosik, autor „Krótkiej wiadomości o Skępem...” wydanej w 1934 roku zapisał, że prasłowiańska świątynia stała nad brzegiem jeziora.

W innej opowieści mówiono o cudownym kamieniu leżącym na gościńcu, czyli drodze prowadzącej z Sierpca do Lipna. Nie wiadomo, skąd ten duży kamień wziął się w odległości półtora kilometra na zachód od miasteczka Skępe. Kamień otoczono krzyżami, modlono się przy nim, a nawet doznawano pomocy albo nieszczęścia, gdy ktoś zaniechał oddania czci. Mówiono też o tajemniczych blaskach i światełkach ukazujących się ludziom.

Mikołaj Kościelecki - dziedzic Skępego - ustawił w tym miejscu krzyż z wizerunkiem Jezusa. Właściciel miał córkę Zofię Katarzynę, która była nieuleczalnie chora. Nie mogła chodzić. Pewnej nocy we śnie ukazała się jej Matka Boska oświadczając chorej, że odzyska zdrowie, jeśli przyczyni się do powstania świątyni ku jej czci. Było to w borze nad jeziorem. Dziewczynka opowiedziała swój sen rodzicom, którzy zawieźli ją w to miejsce i chora sama stanęła na nogi. Rodzice widząc pomoc Matki Boskiej postanowili wznieść świątynię.

Zofia K. Kościelecka udała się do Poznania, aby kupić figurkę Matki Boskiej za okazane zdrowie. Odwiedziła pracownie znanych mistrzów, ale nigdzie nie znalazła odpowiedniej rzeźby. Wreszcie weszła do ostatniego zakładu snycerskiego. Zapytała właściciela o statuę. Ten odpowiedział, że takiej nie ma. Zofia Katarzyna niezrażona odpowiedzią rzeźbiarza, rozglądała się po pracowni i w ostatniej szafie ujrzała rzeźbę, która jej się spodobała. Rzekła: „Oto jest, czego szukam!”. Chciała ją odkupić od właściciela, ale ten powiedział, że nigdy takiej rzeźby nie wykonywał i nie wziął od niej pieniędzy. Szczęśliwa córka dziedzica Zofia K. przywiozła figurkę do Skępego i umieściła na ołtarzu. Na rzeźbie widnieje data 1496 rok.

Mieszkańcy opowiadają legendę o tajemniczym zniknięciu figurki Matki Boskiej Skępskiej umieszczonej w kaplicy. Odnaleziono ją w Borku. Przeniesiono z powrotem na miejsce, ale następnej nocy znów zniknęła. Stało się tak trzy razy. Skępianie wzięli udział w uroczystej procesji i przenieśli figurkę do kaplicy. Pozostała tam już na zawsze. Na pamiątkę tego wydarzenia wybudowano w Borku kaplicę. Pielgrzymi przybywający na odpust na Siewną (7/8 września) przy kapliczce „Na Borku” nie zapominają o modlitwie w tym szczególnym miejscu.

W 1495 roku podczas epidemii dżumy kuśnierz Jan z Pobiedzisk przybył trapiiony chorobą, gdyż miał widzenie, aby udać się do Skępego do przydrożnego krzyża z prośbą o uzdrowienie. Podobno dotarł do Skępego i wyzdrowiał...

Mieszkańcy opowiadają, że po przybyciu do Skępego bernardynów chcieli oni wyznaczyć granice swego gospodarstwa. Zeszli się dziedzicem Mikołajem Kościeleckim obok wielkiego głazu. Kościelecki nie chciał oddać zbyt dużo ziemi, więc powiedział, że da zakonnikom taki obszar, jaki obejdzie jeden z nich niosąc na pasku franciszkańskim zarzucony na plecy głaz. Dziedzic wskazał olbrzymi kamień. Podszedł do niego jeden z braci zakonnych, opasał go sznurem, zarzucił na plecy i ruszył w drogę. Właściciel widząc, że z każdym krokiem wydłuża się granica przyrzeczonych gruntów, podbiegł do zakonnika i nożem rozciął sznur. Kamień upadł. Jak głosi legenda leży do dziś stanowiąc narożny fundament klasztornej muru.

KONKURS

Bożena Ciesielska

Ilustracje do legend wykonali uczniowie klasy IV a Szkoły Podstawowej w Skępem.